OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV | ŁÓDŹ, ŚRODA, 29-go GRUDNIA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | NR. 360

P. P. S. zrezygnuje z opozycji
za cenę ustąpienia ministra Meysztowicza.
Takie wiadomości kolportuje prasa warszawska.

Warszawa, 29 grudnia.

Prasa warszawska donosi:

W kuluarach sejmowych ogólne zaciekawienie budził szereg faktów świadczących o ponownem nawiązaniu kontaktu pomiędzy rządem a PPS.

I tak mówi się o nieuniknionej dymisji min. Meysztowicza,

którego nominacja była kamieniem węgielnym opozycji PPS wobec rządu marszałka Piłsudskiego.

Dalej wskazują na fakt wstrzymania na skutek

sprzeciwu min. Moraczewskiego,

nominacji na wicewojewodę łódzkiego **p. Rżewskiego b. prezydenta m. Łodzi,** który w swoim czasie z organizacji P. P. S. wystąpił, publikując rewelacje, o kulisach tej partji.

Podkreślić należy, iż kandydatura p. R... kiego na stanowisko wicewojewody popierana była przez związek naprawy Rzeczypospolitej, Klub Pracy, P. O. W. i Strzelca, tak, że wstrzymanie jego nominacji wywołało olbrzymie wrażenie w tym obozie.

W związku z powyższem w kuluarach mówiono o możliwości zejścia P. P. S. z drogi opozycji do czego zresztą dawała furtkę ostatnia uchwała rady naczelnej P. P. S., głosząca, iż opozycja P. P. S. dąży do usunięcia z gabinetu czynników monarchistycznych i reakcyjnych i że

zmienione w przyszłości stanowisko rządu spotka się w P. P. S. z rzeczową oceną.

Mord przez pomyłkę

—:—

Szczegóły śledztwa w sprawie zabójstwa Openheima

Warszawa, 29 grudnia.

Śledztwo w sprawie zabójstwa Idela Openheima o czem donosił wczorajszy „Express" wzięło wczoraj niespodziewany obrót.

Wprawdzie jest faktem, że zabity Openheim był komunistą i brał żywy udział w życiu konspiracyjnem. Jednakże zdaje się nie ulegać wątpliwości, że padł on

od strzałów, które były przeznaczone dla kogo innego.

Policja w związku z zabójstwem aresztowała 28-letniego Aleksandra Kwiatkowskiego, szewca, a następnie jego 62 letniego stryja, Andrzeja Kwiatkowskiego.

Obaj Kwiatkowscy zalecali się do 40 letniej Józefy Bańskiej, służącej Borucha Freidasa zamieszkałego w domu przy ulicy Franciszkańskiej nr. 5. gdzie, jak wiadomo, na schodach dokonano zabójstwa na Openheimie.

Onegdaj obaj Kwiatkowscy spotkali się u Bańskiej. Po wypiciu znacznej ilości wódki, Bańska zaczęła dawać coraz wymowniejsze oznaki szczególnego przywiązania do młodszego.

Wtedy starszy Kwiatkowski

zaczął się odgrażać.

Pokazał nawet rewolwer. Po chwili wyszedł.

Według przypuszczeń, czekał on dłuższy czas na nieoświetlonych schodach, by dokonać zemsty na bratanku. Wtedy właśnie nadszedł Openheim, a Andrzej Kwiatkowski, sądząc, że to jego rywal,

zaczął strzelać.

Znalezione na schodach wystrzelone gilzy zgadzają się co do wymiarów z rewolwerem Andrzeja Kwiatkowskiego Ten jednak nie przyznaje się do zbrodni.

Śmiałe włamanie w śródmieściu.

—:o:—

O godzinie 12-ej w południe opryszki gospodarowali w mieszkaniu p. Zwawczykowej.

—:o:—

Dorożką i samochodem odwieźli łup.

Łódź, 29 grudnia

Wczorajszy występ włamywaczy w domu przy ulicy Przejazd 49 świadczy o niebywałej bezczelności złodziejskiej. W kamienicy tej mieści się sklep spożywczy p. M. Zwawczykowej, która zamieszkuje w tym samym domu na pierwszem piętrze.

Wczoraj o godzinie 12-ej w południe, gdy p. Zwawczykowa znajdowała się w sklepie, do mieszkania p.

włamali się złodzieje.

Włamywacze, wiedząc, iż p. Z. przychodzi do mieszkania dopiero w obiadowej porze, operowali w ciągu całej godziny we wszystkich pokojach.

W worki, które przynieśli ze sobą, spakowali garderobę, bieliznę, oraz wszystkie bardziej wartościowe przedmioty, to też po ich ucieczce mieszkanie pani Z.

było niemal doszczętnie opróżnione.

Na złodziei oczekiwała przed domem dorożka, która odwiozła ich wraz z łupami.

Dopiero w kilkanaście minut po ucieczce opryszków p. Zwawczykowa, która udała się do mieszkania na obiad,

skonstatowała, iż została okradziona.

O bezczelnej kradzieży powiadomiono niezwłocznie policję, która wdrożyła

energiczny pościg za złodziejami.

Władzom śledczym udało się przyłapać dorożkarza, który przewoził łupy.

Zeznał on podczas śledztwa, iż przy zbiegu ulic Kilińskiego i Cegielnianej oczekiwał na włamywaczy samochód, do którego przenieśli worki z skradzionymi przedmiotami.

Samochód udał się w kierunku ulicy Piotrkowskiej.

W związku z powyższem zameldowaniem policja aresztowała kilka osób podejrzanych o udział w kradzieży. Straty p. Zwawczykowej wynoszą kilka tysięcy złotych.

Zamach samobójczy młodej dziewczyny.

—:o:—

Poderżnęła sobie nożem gardło.

Łódź, 29 grudnia

Od kilku dni 23-letnia Franciszka Zajączkowska, zamieszkała przy rodzicach w domu przy ulicy Sierakowskiego nr. 9 zdradzała dziwne podniecenie, którego powodów nie chciała nikomu wyjawić.

Gdy domownicy nagabywali ją, co jej dolega, dziewczyna zalewała się łzami i uciekała z mieszkania.

Rodzice przypuszczają, iż dziewczyna ma jakieś zmartwienie, które przed wszystkimi ukrywa, pozostawili ją w spokoju.

Wczoraj po południu, gdy dziewczyna została sama w mieszkaniu, najbliżsi sąsiedzi Zajączkowskich usłyszeli ze zdrętwieniem przeraźliwemi krzykami.

Gdy udali się sprawdzić, co się stało oczom ich przedstawił się okropny widok.

Na podłodze w kałuży krwi wiła się w bólach Franciszka Zajączkowska.

Obok niej leżał zakrwawiony nóż kuchenny.

Okazało się, iż młoda dziewczyna w celu samobójczym poderznęła sobie nożem gardło i nie mogąc znieść okrutnego bólu poczęła wzywać pomocy.

Do samobójczyni wezwano pogotowie, którego lekarz skonstatował ciężkie uszkodzenie cielesne i po nałożeniu opatrunku pozostawił ją na miejscu.

Wdrożone dochodzenie policyjne dotychczas nie wyjaśniło przyczyny samobójstwa młodej dziewczyny.

Okrucieństwa dorozców więziennych.

Lwów, 28 grudnia

Przed sądem przysięgłych stanął posterunkowy Bazyli Kaczor i Michał Kowalikowski, dozorca więzienny, którzy pobili więźnia Romana Węklera w lecie r. b. tak silnie, że ten wkrótce zmarł w szpitalu.

Akt oskarżenia zawiera opis niesłychanych okrucieństw, których dopuszczali się oskarżeni.

Do sprawy powołano więźniów, którzy zeznawali na niekorzyść oskarżonych. Sprawa ta potrwa kilka dni.

Prezydent Albanji chce być królem
Już nawet szuka żony na dworze włoskim.

Belgrad, 28 grudnia.

Według doniesień „Polityki" i „Wreme", Achmed Zogu-Bej zamierza dokonać przewrotu w Albanji i ogłosić się królem. Podobno starał się on zbadać opinję Anglji i Francji, co do takiego zamachu stanu, przeczem miał spotkać się ze stanowiskiem nieprzychylnem obu mocarstw.

Mimo to chce on spróbować szczęścia przy pomocy Włoch. Podobno Achmed Zogu zamierza poślubić włoską księżniczkę.

Redukcje oficerów sowieckich
Są bez zajęcia. „Giełda pracy" ich sabotuje.

Moskwa, 29 grudnia.

Gromadna redukcja oficerów sowieckich do rezerwy, wywołała wśród zwolnionych wielkie rozgoryczenie.

Rząd sowiecki wydał rozporządzenie nakazujące giełdom pracy udzielanie pierwszeństwa byłym wojskowym przy wyznaczaniu pracy. Rozporządzenie to nie dało jednak żadnych praktycznych wyników, wobec czego grupa byłych wojskowych zwróciła się do prokuratora sowieckiego ze skargą. Prokurator natychmiast nakazał aresztowanie 250 urzędników giełdy pracy w Moskwie. Oskarżono ich o sabotowanie rozporządzeń rządowych. Rewolucyjna rada wojenna wydała odezwę, w której obiecuje zwolnionym do rezerwy oficerom doraźne zapomogi pieniężne.

Śnieg ujarzmia lwy i pantery.

Paryż, 28 grudnia

W Hiszpanji panują silne burze, którym towarzyszą duże opady śniegowe i bardzo znaczne obniżenie się temperatury. W Walencji mrozy wyrządziły bardzo wielkie szkody w ogrodach. Jednocześnie burze, które przeszły nad Walencją, uszkodziły klatki wędrownego cyrku. Lwy i pantera wydostały się na swobodę, ale na widok śniegu dały się z łatwością dozorcom zapędzić z powrotem do klatek.

Pociąg, jadący do Barcelony został zatrzymany przez zatory śniężne.

Co 10-ty paryżanin cudzoziemcem

Paryż, 28 grudnia

We Francji jest obecnie 2,000,000 cudzoziemców. Na ludność Paryża, wynoszącą 4... miljona, przypada 425,000 obcokrajowców. Każdy dziesiąty mieszkaniec Paryża jest cudzoziemcem.

— Największą sensacją, która jak mgła otaczała osobę „Czerwonego Błazna" było, że nikt w stolicy nie widział, kim jest ten znakomity komik-humorysta, wykpiwający życie ludzi i życie miasta...

„CZERWONY BŁAZEN".

— Jakto? więc czy zabity jest „Czerwonym Błaznem", czy też nie?

— Nie wiem, panie komisarzu, ponieważ nigdy twarzy „Czerwonego Błazna" na oczy nie widziałem...

„CZERWONY BŁAZEN".

Po śmierci mikada

cała Japonja w głębokiej żałobie.

—::—

Wszystkie stronnictwa zawiesiły walkę polityczną, a wiele osób popełniło „harakiri"



Szo-Wa, nowy cesarz Japonji.

Japonję okryła żałoba. Powiedzielibyśmy: „czarna żałoba", gdyby nie to, że w Japonji żałobnym kolorem jest właśnie biały.

Zmarł tam, w wieku lat zaledwo 47 cesarz Joszichito, sto dwudziesty drugi cesarz tejsamej dynastji, a drugi konstytucyjny władca tego kraju. Na tron wstąpił cesarz Szo-Wa, co znaczy na polskie „Promienny pokój", który do wczoraj jako najstarszy syn zmarłego, następca tronu i regent państwa, nosił jeszcze imię Hirohito.

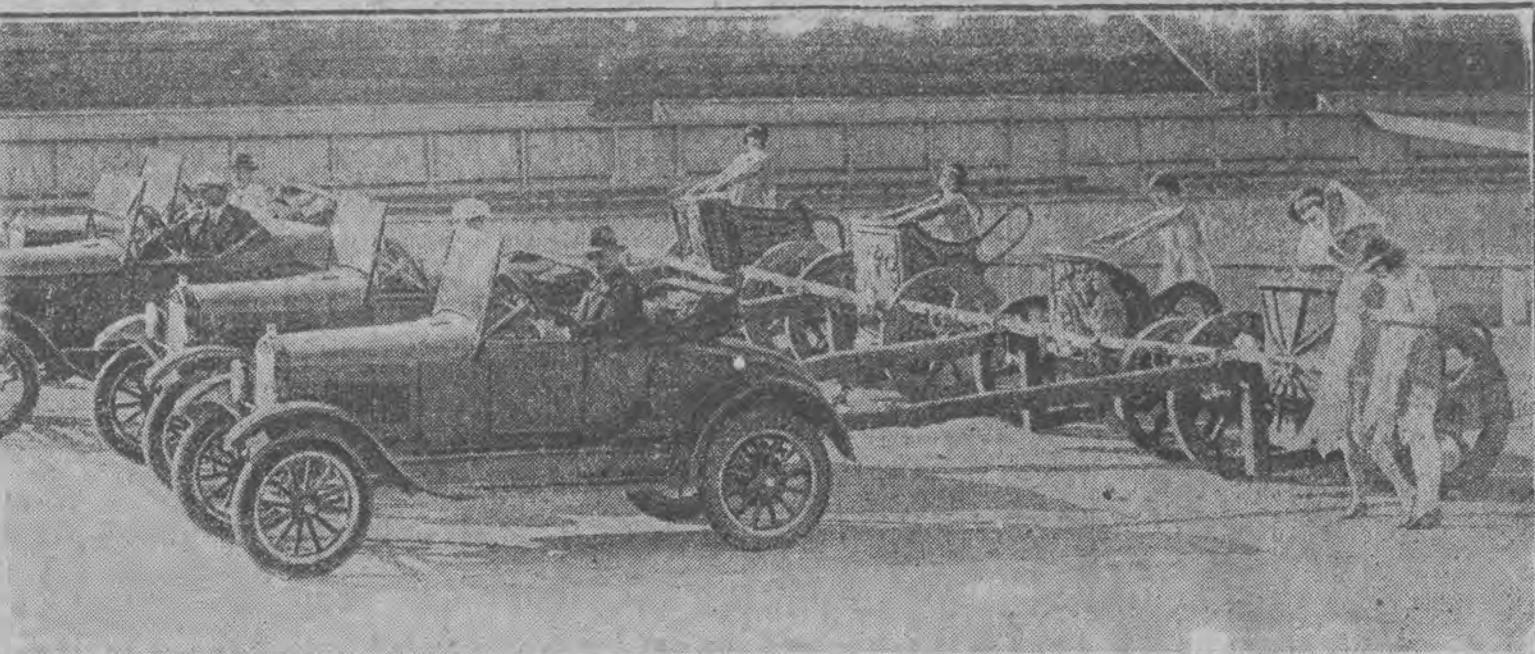
Śmierć nastąpiła nie w Tokio, ale w małej wiosce rybackiej Hajama, położonej o jakie 30 kilometrów od stolicy. Chory władca mieszkał nie w głównym pałacu cesarskim w Hajamie, lecz w mniejszym pałacyku jednopiętrowym, zbudowanym dla jednego z młodych książąt.

Ta mała wioska japońska mniej więcej od dnia 10 grudnia, t. j. od chwili, kiedy stało się widocznem, że choroba cesarza zmierza do nieuchronnej katastrofy, zamieniła się na istotną stolicę państwa. Przenieśli się tam wszyscy ministrowie i dygnitarze, napływały codziennie tłumy publiczności, które utrzymywał w porządku szpaler policji i wojska, wyciągnięty od małej stacyjki kolejowej do pałacu, z Tokio i dalszych miast i okolic zjeżdżały się ustawicznie automobile, stupięćdziesięciu dzienikarzy oblegało stale ściśle strzeżone bramy pałacu w oczekiwaniu nowin, dla których zmonopolizowali wszystkie linje telegraficzne i telefoniczne, a stacja radjowa nadawała miljonom słuchaczy wiadomości o przebiegu choroby.

Wszystkie stronnictwa zawiesiły walkę polityczną, wstrzymano wprowadzenie powszechnego głosowania, handel w kraju napół zamarł, a wiele osób na znak żałoby i przywiązania do dynastji usiłowało popełnić tradycyjne „harakiri", t. j. samobójstwo przez rozprucie sobie brzucha.

Z tych szczegółów podczas choroby cesarza można sobie wyrobić wrażenie, czem będzie żałoba narodowa po jego śmierci i że Japonja uważa ją za wielki przewrót, chociaż wedle naszego pojęcia, zmian żadnych nie będzie, gdyż następca tronu sprawował faktyczne rządy już od lat czterech, t. j. od roku 1922 kiedy choroba cesarza Joszichito okazała się beznadziejną. Albo też my sobie teraz jeszcze nie zdajemy dobrze sprawy czem był i jest dla każdego Japończyka Mikado, którem to mianem przywykliśmy oznaczać ich cesarzów.

Mikado w Japonji, to coś więcej niż władca, to uosobienie wszystkich sił i tradycji narodowych, to wyraz najwyższej tej doli odrzesności narodu, którą uplastycznia tradycja, że cały naród japoński powstał z rozrodzenia się jednej rodziny. To uosobiona przeszła, obecna i przyszła dusza narodu której świętości nic kalać nie powinno!



Amerykanie urządzili oryginalne wyścigi kolas rzymskich, ciągnionych przez auta zamiast koni.

Worth

król mody kobiecej — umarł.

—:o:—

Dochody miał bajońskie; był wielkim filantropem

Umarł Worth — pierwszy w przedwojennych czasach w Paryżu mistrz-kompozytor tualet damskich, wyrocznia mody.

Ubierał cesarzową Eugenję. Za drugiego cesarstwa królowe i księżne oraz miljonerki amerykańskie opłacały na wagę złota suknie „od Wortha". Worth Dość powiedzieć — Worth! Rodzina Worthów przybyła do Paryża z Anglji. Firma konfekcji damskich wytwornych Wortha była najstarszą w Paryżu. Dziś się w Paryżu firm takich mniejszych i większych namnożyło. Przed laty był jeden Worth — niezrównany, jedyny. Suknie od Wortha znaczyło to, co suknia od Herse'go

Początki bajecznej karjery Wortha były skromne. Czując jednak w sobie... natchnienie i płonąc „ogniem świętym" wymodlił u pewnej arystokratki, wielkiej damy, bywającej u dworu, że raczyła mu pozwolić zrobić tualetę balową. Kreacja udała się świetnie. Na balu w Tuileryjach sama cesarzowa Eugenja zwróciła uwagę na skomponowaną i wykonaną przez „jakiegoś tam" Wortha tualetę. To był początek fortuny Wortha.

Lato spędził wielki Worth kolejno to w tem to w owem miejscu kąpielowem, dlatego aby zagraniczna klijentela prima mogła jego rad zasięgnąć — no, i oczywiście porobić obstalunneczki na tysiące franków. W takiem Vichy lub w Biaritz istny własny dwór miał Jean Philippe Worth. A jak znał się na doborze kolorów, na estetyce, na fabrykacji materiałów! Sam zaś nosił się i ubierał wcale dziwacznie. Garnitur aksamitny; krawat i szal jaskrawy. Rychlej można było go wziąć za jakiegoś ekscentrycznego amerykanina, niż za wyrocznię damskiej mody i twórcę — na świat cały. Pasjami lubił obrazy i zebrał ich piękną kolekcję.

Za drugiego Cesarstwa firma Worth miała w ciągu roku do 15 miljonów obrotu, co w owych czasach miało wcale ładne znaczenie. Przyszła trzecia Republika. Dochody zmalały — pozostała nietkniętą: renoma Wortha i sława. Nikt tak dystyngowanie nie ubierał jak on. Arystokratyczne damy wierzyły tylko w Wortha. Bywało dać się mu ogromną sumę za suknię... w złym tonie, bez gustu. Nie robi! Powiada że nie przystoi jemu Worthowi robić coś podobnego" Worth kształcił dobry gust i smak swoich klijentek.

Panie pielgrzymowały do Wortha jak do czarodzieja, co upiększyć i wystroić nawet każdego koczkodana potrafi. Pani Feuillet, żona niezmiernie słynnego niegdyś powieściopisarza, poświęca w swoich pamiętnikach cały, długi rozdział „królowi mody" („Une journee chez Worth") Raz ma jechać na bal u dworu krawcowa, jak zwykle wykończyła suknię i późno, gdyż dzień przedtem i jak na złość, okropnie. Na ratunek — do Wortha! Stał się cud Obiecał dostarczyć tualetę balową w ciągu 24 godzin — ale pod warunkiem, że pani Feuillet nie wyjdzie z domu przez tę całą dobę, gdyż będzie stawała do miary razy kilka. Krawiec od Wortha obudził ją o czwartej rano do pierwszej miary...

Worth każdą swoją kreację indywidualizował. To znaczy przystosowywał modę do ubieranej osoby, nie zaś osobę do panującej mody. Czasem heroicznie odstępował od mody, byle klijentce suknia była do twarzy! Zawoła kto: „Ot jajko Kolumba!" Tak, niezawodnie nikt go nie postawił. Worth wprowadził w użycie wyraz chic — szyk. Worth dostał się — do literatury. W powieści Zoli „La Curee" bohaterkę rujnują w znacznym stopniu Wortha... rachunki.

Lecz Worth mając kolosalne dochody, i „soląc" rachunki niemiłosiernie był filantropem. A dawał pieniądze na prawo i na lewo dyskretnie cichaczem, nie chełpiąc się, nie czyniąc tego dla żadnej parady. Najgorliwiej opiekował się ociemniałymi, którym ubył wielki ich dobroczyńca — stary Worth.

Pierwszy cylinder w Londynie

wywołał na ulicach stolicy niezwykłe awantury.

„Times" podaje zabawny opis wrażenia, jakie wywołało na ulicach Londynu ukazanie się pierwszego cylindra. Wedle opisu tego, wziętego z „The Hatters Gazette" działo się to 16 stycznia 1797 roku.

W dniu tym został właściciel sklepu z kapeluszami John Hetherington pociągnięty przez Lord Mayora Londynu do odpowiedzialności za zakłócenie porządku publicznego, za co musiał zapłacić pięćset funtów szterlingów kary.

Hetherington, człowiek z dobrej i szanowanej rodziny ukazał się na ulicach miasta z świecącą jedwabną rurą na głowie, która wywołała popłoch wśród przechodniów.

Kilka kobiet zemdlało ze strachu przed rzekomym szaleńcem, dzieci zaczęły płakać, a psy wyć.

W ścisku złamano rękę małemu Tomkowi Seiler, którego matka posłała po zakupy do sklepu. Hetheringtona, zaaresztowano i poprowadzono go do Lord Mayora. Tłomaczył się że nie przekroczył żadnych nakazów i że ma prawo nosić kapelusz swego wynalazku, ale karę zapłacić musiał.

„Times" utrzymuje, że w dzisiejszych czasach jesteśmy tak przyzwyczajeni do różnych niespodzianek, że lada nakrycie głowy takiego popłochu wywołać nie może. Obecnie nie dziwimy się już niczemu.

Małżeństwa kilkoletnich dzieci

—:o:—

Ohydne obrazki obyczajowości sowieckiej.

Plagą Rosji sowieckiej są włóczące się po Rosji bezdomne dzieci.

Wśród tych najstraszliwszych nędzarzy, jakich kiedykolwiek posiadała ludzkość pleni się wszelakiego rodzaju zwyrodnienie.

W jednem z pism emigracji rosyjskiej wychodzących w Paryżu czytamy opis następującej sceny:

Do futoru w okolicy Połtawy zapukała 8-letnia dziewczynka.

Była obdarta wymizerowana i okryta ranami Dziecko - włóczęga!

— Napij się mała mleka i siądź przy ogniu, gdy się ogrzejesz dam ci ciepłą chustkę i nowe onuczki, rzekł gospodarz

— Dajcie mleka i chustkę zaraz, a ogrzać się przyjdę później.

Muszę posilić swego męża, który zemdlał na drodze i leży w śniegu.

— Jak to, masz już męża?

— Od roku, odpowiada dziecko...

— A ile lat ma twój mąż?

— Nie wiem, ale jest trochę większy ode mnie, tylko słabszy i bardzo kaszle.

Gospodarz założył konie do sani i wraz z małą pojechał na miejsce, gdzie leżał jej małżonek.

Wątły, mały chłopczyna, liczył pewnie lat 10, może nawet mniej, dawał słabe znaki życia...

Przewieziono go do domu. W nocy umarł.

Mała żona rzewnie płakała na jego pogrzebie

Po tygodniu zabrała ciepłą chustkę onuczki bochen chleba i poszła dalej na wędrówkę...

— Samej źle chodzić po świecie, powiedziała na pożegnanie, pójdę do jakiejś wsi lub miasta, aby sobie poszukać nowego męża...

Niezwykła zbrodnia w klasztorze

:o:

13 ofiar trucicielki opętanej fanatyzmem religijnym

W jednym z klasztorów żeńskich, położonych w przepięknych górach w pobliżu Vera Cruz w Meksyku, rozegrała się niezwykła tragedja.

Jedna z zakonnic, siostra Elżbieta, odznaczała się niezwykłą gorliwością w praktykach religijnych. Sypiała na ziemi w włosiennicy i umartwiała ciało postami.

Z okazji święta w dniu 8 grudnia wyspowiadały się siostry zakonne i przystąpiły do komunii.

U Stołu Pańskiego była też siostra Elżbieta, która piastowała w klasztorze urząd refektarki.

Po spożyciu śniadania wszystkie zakonnice zachorowały nagle wśród objawów otrucia i zanim przybył lekarz, cztery z nich umarło, a 9 innych walczyło ze śmiercią. Siostra Elżbieta nie zachorowała.

Skoro jednak przybyły do klasztoru władze, aby zbadać przyczynę tego zdarzenia, wyznała siostra Elżbieta, iż ona jest trucicielką.

Zbrodniczego czynu dopuściła się dla tego, by przyspieszyć zakonnicom wieczyste szczęście. Wybrała taką chwilę, gdy wszystkie siostry były po spowiedzi i komunji, a zatem mogły prosto pójść do nieba.

Religja wzbrania samobójstwa, więc nie zażyła trucizny lecz sama się oddaje w ręce sprawiedliwości i prosi o karę śmierci



—A więc, dobrze, — początkowo żądam drobiazgu, — dowie się pan np. jutro, kim jest ten, który taką sensację robi w Warszawie, kim jest ten, no...

„CZERWONY BŁAZEN".

— Wypadek rzeczywiście szczególny. Również więc dobrze — pańskiem zdaniem — panie Metzner, „Czerwony Błazen" może być zamordowanym jak i mordercą, czy tak?

— Tak....

„CZERWONY BŁAZEN".

Wielka zmiana w Paryżu.

Paryż zaczyna opłakiwać zwyżkę franka — knajpy nocne Montmartru świecą pustkami, urzędnicy w biurach turystycznych próżnują, portjerzy hotelowi stają się znów uprzejmi, kelnerzy chętnie usługują ludziom, mówiącym nawet bez akcentu po francusku, szoferzy zgadzają się na normalne napiwki. Paryż staje się znów fran cuskiem miastem, za dolara bowiem dostaje się już tylko 25, a nie 45 franków, co wywołało gromadną ucieczkę cudzoziemców.

W najgorszej sytuacji znaleźli się istotnie paryżanie — ci, nie mają dokąd wyjechać.

Sąd nad Antychrystem

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI

33

ROZDZIAŁ X.

ARESZTOWANIE.

Karnicki z ulgą powitał świt. W czasie bezsennej nocy łóżko wydawało mu się jakiemś przeklętem narzędziem tortur, niewysłowienie małą przestrzenią, do której zmuszony był ograniczyć się przez szereg długich, jakby niekończących się nigdy godzin. Zmęczone źrenice doznały ulgi, gdy barwa sufitu zaczęła się zmieniać na popielatą i na sztukaterjach sufitu błysnął wreszcie pierwszy promień słońca.

Dochodziła ósma. Wstał szybko z łóżka, zapalił papierosa. Rozgorączkowane w czasie bezsennej nocy myśli zaczęły stygnąć, nerwy nie wibrowały tak szybko. Z nastaniem słonecznego dnia uspakajał się coraz bardziej. Zagasił papierosa, ubrał ciepłą pyjamę, usiadł w głębokim fotelu. Z nienawiścią patrzył teraz na łóżko, na zmiętą pościel.

Stanowczo muszę poradzić się lekarza, — myślał. — raz trzeba zrobić porządek z nerwami.

Weszła pokojówka z pełnym naręczem drzewa i wiadrem węgla.

Za chwilę zabłysły w piecu wesołe języki ognia. Karnicki przysunął fotel bliżej pieca. Zdawało mu się, że ciepło przenika do jego organizmu, ogrzewa każdą komórkę, wnika nawet do mózgu, który zdawał mu się niedawno bryłą lodu. Ciepło zaczęło sprowadzać miły bezwład ciała. Siedział nieruchomo w fotelu, patrzył bezmyślnie na tarczę szafkowego zegara, za leniwy, by wstać i sięgnąć po nowego papierosa, chociaż chciał palić.

Służąca wniosła tacę ze śniadaniem, połączył duży niklowy czajnik z kontaktem elektrycznym.

Karnicki przypomniał bowiem, że o godzinie dziesiątej miał przyjść do niego Wiencek i razem mieli pójść na wystawę do Zachęty. Spojrzał na zegar; dochodziła dziewiąta. Wstał więc z fotelu, przeciągnął się, aby wyprostować po bezsennej nocy obolałe kości i szybkim krokiem przeszedł do łazienki. Kilkuminutowa gimnastyka i zimny prysznic przywróciły mu zupełnie sprężystość mięśni, starły ślady bezsennej nocy. Po kąpieli czuł się tak doskonale, że uśmiechał się nawet sam do siebie.

Wrócił do pokoju. Służąca otworzyła okno, przez które uderzały jakby kłębami dymu, fale świeżego powietrza.

Karnicki czuł się coraz lepiej. Nieprzespana noc, wydawała mu się tak odległa, jakby o kilka lat a koszmary i złe przeczucia tak nieprawdopodobnemi, jak by nigdy nie wylęgały się w jego mózgu.

— Dochodzę do niebezpiecznych przejawów neurastenji — myślał — ma rację Trzysiński, muszę wyjechać na południe. To rzeczywiście jedyny sposób powrotu do normalnego systemu myślenia.

Przez otwarte okno wiatr zaczął wpędzać do pokoju drobny pył śnieżny. Karnicki zamknął okno, skończył tualetę i nalał w filiżankę mocnej herbaty. Spojrzał znów na zegarek: dochodziła dziesiąta. Nacisnął dzwonek, a gdy weszła pokojówka, spytał:

— Czy pani śpi jeszcze?

— Tak proszę pana. Pani niema dziś próby i prosiła, by ją obudzić dopiero w południe.

— Za kilka minut, — przyjdzie tu do mnie pan Wiencek. Proszę wprowadzić go do mego pokoju, ale tak cicho, aby pani nie budzić, proszę przynieść drugie nakrycie do herbaty.

Pokojówka wyszła, by spełnić polecenie gdy w przedpokoju rozległ się krótki i ostry głos dzwonka.

— Widocznie Wiencek nie wykupił jeszcze zegarka z lombardu, jeśli tak wcześnie przychodzi, — myślał Karnicki.

Z przedpokoju doszedł go odgłos otwieranego zatrzasku, potem słyszał, jak jakiś głęboki bas wypytywał o coś pokojówkę. Usłyszał wreszcie odgłos stąpania kilku twardych butów.

— Cóż to za procesja? — zdziwił się i wstał od stołu, by wyjrzeć na korytarz.

Zaledwie jednak otworzył drzwi, spotkał się oko w oko z komisarzem policji przynajmniej o głowę wyższym od niego. Cofnął się nerwowo do wnętrza pokoju. Za nim wszedł komisarz i dwóch ludzi w cywilnych ubraniach, prawdopodobnie wywiadowców policji.

— Czy pan Ludwik Karnicki? — spytał komisarz.

— Tak... to ja jestem, — ale nie rozumiem dlaczego panowie tak bez skrupułów wchodzą do mego pokoju...

— Pan wybaczy, ale policja jest zawsze niedyskretna — odpowiedział komisarz, a w jego oczach zatliły się iskry złośliwości.

— A czy wolno mi przynajmniej spytać, czemu zawdzięczam te wczesne odwiedziny?

— Tylko zarządzeniu prokuratora, nie nasza wina, — usprawiedliwiał się komisarz.

— Czego panowie sobie życzą?

— Z rozporządzenia prokuratury mamy przeprowadzić w pańskim mieszkaniu rewizję.

— Ale o co jestem posądzony? — zapytał, blednąc.

Komisarz policji rozłożył bezradnie ręce i z obleśną miną tłómaczył:

— Nie wiem. Jesteśmy tylko władzą wykonawczą, wykonujemy polecenia. Tu jest rozporządzenie na piśmie..., — sięgnął nerwowym ruchem do kieszeni, wyjął ćwiartkę papieru i wręczył ją Karnickiemu.

D. c. n.

Obalili najstarszą monarchję i odtąd się biją.

—:—

Anarchja włada w Chinach.

Tłem chińskiej rewolucji wygórowane ambicje generałów

Tłem obecnych chińskich rozruchów jest to, że już od r. 1912 to jest od chwili ogłoszenia republiki, którą zastąpiło najstarsze na świecie państwo monarchistyczne rozmaici generałowie chińscy sprzeczają się o władzę i wpływy.

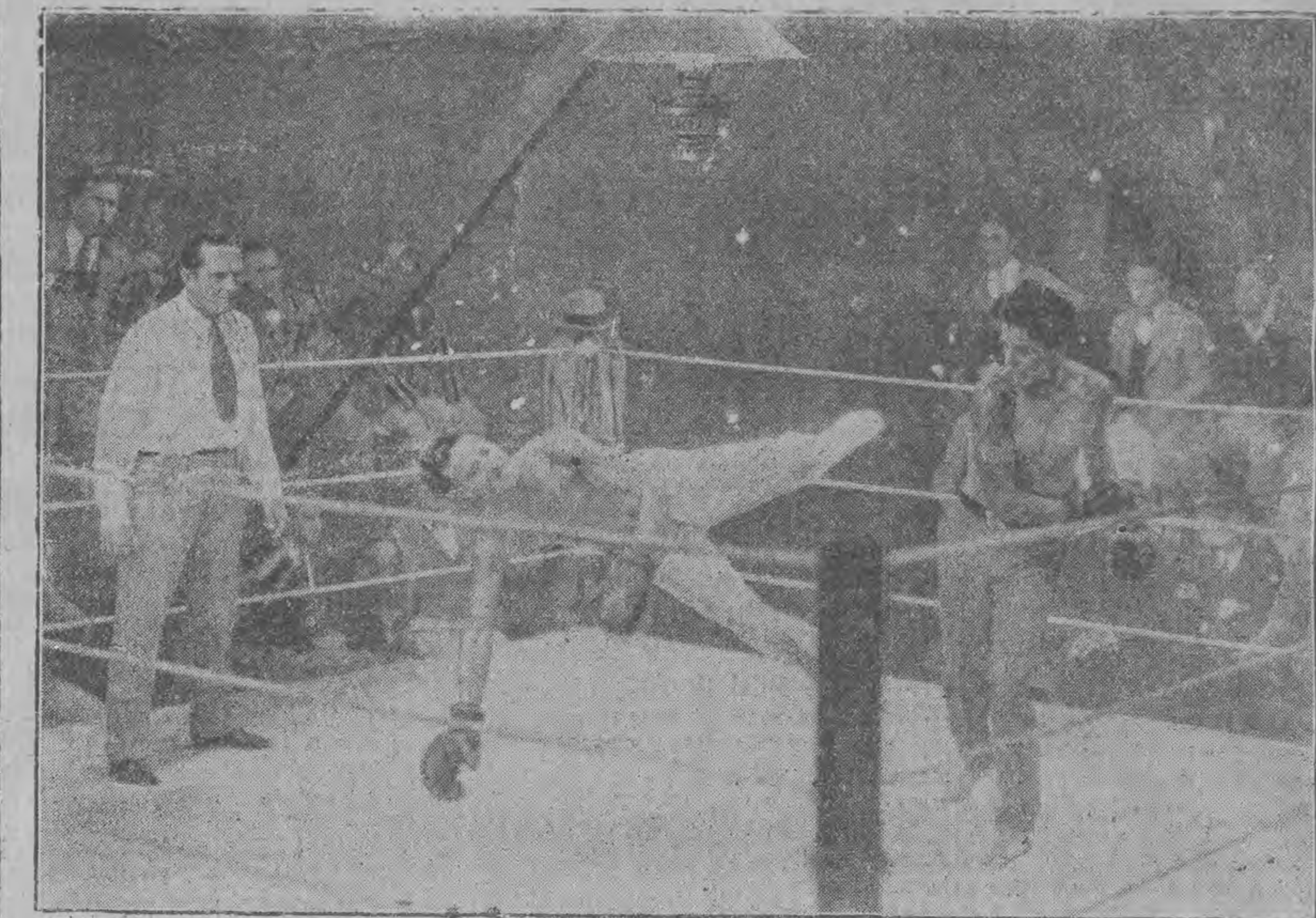
Pokój trwał zaledwie cztery lata pomiędzy poszczególnemi partjami, które pogodziły się w tym jedynie celu, aby rewolucji zapewnić zwycięstwo i wybrać prezydenta. Został nim, jak wiadomo, Juan-szi-kai. Pierwszą jego czynnością było rozwiązanie parlamentu, któremu zawdzięczał swą władzę.

Zaraz po śmierci prezydenta, którego podobno otruto, to znaczy w r. 1916 rozpoczął się okres nieustannych zatargów zbrojnych między stronnictwami, dało to początek anarchji, trwającej aż do dnia dzisiejszego.

Daremnie jeden z generałów starał się przywrócić monarchję na rzecz młodego cesarza, internowanego w Pekinie. Po tej próbie każda prowincja uważała się za zupełnie niezależną. Bito się tedy na całym obszarze niebieskiego państwa.

Krótka przerwa nastąpiła w roku 1917 i z tego powodu Europa sądziła, że w Chinach nastąpił pokój i zgoda. Ale trwało to rok tylko. Już w roku 1918 dyktator Czang-tso-lin uzyskał władzę nad całą Mandżurją.

Wpływy jego nie zdołały się jednak zakorzenić, bo został pobity przez Wu-pei-fu; lecz zwycięzca sam zatrąbił wkrótce na odwrót, bo zdradzili go liczni oficerowie. Obecnie Czang-tso-lin i Wu-pei-fu podali sobie ręce dla wspólnej walki z Kantonem, gdzie grupują siły południowych Chin, wspierane przez sowiety materjalnie i moralnie.



Interesujący moment 3 meczu bokserskiego między studentami uniwersyteckiemi w Los Angelos.

Zmierzch modnych tańców.

Tak przewiduje słynna tancerka, Anna Pawłowa.

Słynna tancerka Anna Pawłowa, b. primabalerina petersburskiego baletu, obecnie występująca w Paryżu i Berlinie tak się wyraża o jazz-bandach i modnych tańcach, na łamach wiedeńskiej Neue Freie Presse.

— Czy nowoczesne tańce długo jeszcze istnieć będą? Na pytanie to odpowiem z całem przekonaniem i spokojem przecząco, albowiem nowym tańcom brak czynników trwałej popularności. Na czem polegają nowoczesne tańce? Na technice, wdzięku zręczności? Nic podobnego! Treścią nowoczesnych tańców jest straszliwa pustka.

W ostatnich ośmiu latach młodzież zapragnęła jakiegoś narkotyku ogłuszającego, aby mogła zapomnieć o swych przykrych wojennych wspomnieniach. Trzeba było znaleźć jakiś środek na uspokojenie tego spleenu. Dawne tańce przypominały zanadto dawne, dobre czasy, które niepowrotnie niestety minęły.

Przy całej swej piękności nie zdołały, może właśnie dlatego, dzisiejszą młodzież rozruszać i rozweselić. Dlatego stworzono jazz. Młodzież znalazła w nim zapomnienie.

Lecz wszystkie walce, polki, lansjery i tańce ludowe mogą zniknąć na pewien okres czasu, lecz nie mogą całkowicie zaginąć. Aż do dzisiaj walc nie stracił swej siły przyciągającej i swego wdzięku.

Niedawno przedsięwzięto próbę przywrócenia znowu lansjery. Wierzę, że próba ta spotka się z powodzeniem i że i inne stare tańce powrócą. Albowiem musi znowu przyjść reakcja.

Taka reakcja oznaczałaby również powrót do dawnych, dobrych manier, które w dzisiejszej sali tańca prawie zupełnie zanikły. A przytem i z powodów estetycznych nowe tańce nie mogą mieć długiego żywota.

Czyż można sobie wyobrazić coś bardziej drażniącego nerwy i zmysł piękna, jak te jednostajne suwanie się po posadzce salonu w wiecznym strachu, aby nie zgubić taktu i w całkowitem więc milczeniu, przy akompanjamencie okropnych dźwięków jazzbandu, rozdzierających uszy.

Jestem więc zupełnie przekonana, że modne tańce długo istnieć nie będą. Życzyłabym sobie tego bardzo, gdyż na ich miejsce wprowadzić by można tyle pięknych i estetycznych tańców.

Aluminjum - metal przyszłości.

W stosunkowo bardzo krótkim czasie rozszerzyło się używanie aluminjum, mianowicie w postaci naczyń kuchennych lub innych narzędzi domowych, z powodu swej lekkiej wagi oraz łatwego utrzymania w stanie czystym. Ciężar gatunkowy tego metalu wynosi 2,7, podczas gdy żelazo posiada ciężar gatunkowy 7,86.

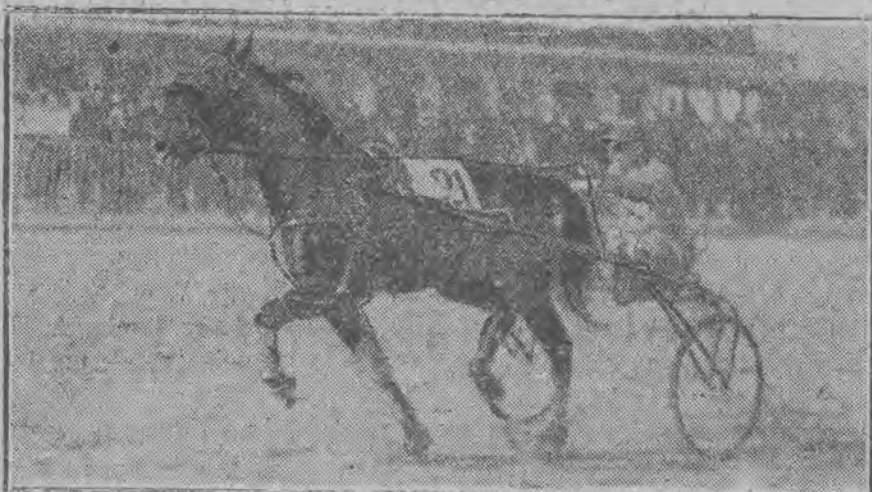
Niefachowca może zdziwi fakt, że **aluminjum jest metalem najbardziej rozpowszechnionym na kuli ziemskiej.** Spaty poliwe zawierają w sobie pewną ilość aluminjum; metal ten pozatem jest najgłówniejszym składnikiem glin i koalinu. Szlachetne kamienie jak korunt, rubin i szafir składają się prawie wyłącznie z krystalicznego tlenku glinkowego. I glina na cegły zawiera aluminjum w postaci kwasu krzemowego — a zatem cegły, użyte do budowy gmachów i domów wykazują także ten składnik. Obliczenie proste wykazuje, że cegły, używane do budowy domu mieszkalnego o czterech piętrach zawierają około 30.000 kg. aluminjum. Wytwarzanie czystego metalu aluminjum wynalezione zostało przed 100 laty.

W 1827 roku udało się niemieckiemu chemikowi Woehlerowi wytwarzanie drobnych ilości metalu aluminjum przez rozkład chlorku glinkowego za pomocą potasu. Prawie jednocześnie francuski chemik A. Claire Deville udoskonalił tę metodę, przez co cena spadła do dziesiątej części ceny pierwotnej. Na międzynarodowej wystawie paryskiej w roku 1855 chemik ten już mógł pokazać bryły metalu aluminjum, zwane pod nazwą: „srebro z gliny".

Aluminjum daje się roztapiać i lać, w stanie ogrzewalnym można metal ten kuć, walcować do cienkości w przybliżeniu tak subtelnej jak złoto lub srebro.

Zakres użycia aluminjum już obecnie jest bardzo obszerny; w przyszłości prawdopodobnie zakres ten rozszerzy się bardzo znacznie. W pierwszym rzędzie nadmienić wypada jego zużycie przy wytwarzaniu tak zwanych aljażów lekkich, jak duraluminjum lub mangaljum, używanych przy budowie samolotów. Także w przemyśle samochodowym jest aluminjum w użyciu przy budowie karoserji i motorów. O wyrabianiu naczyń aluminjowych już była wzmianka.

W elektrotechnice zużycie aluminjum rośnie w coraz to większym stopniu usuwając przez swą niską cenę coraz to bardziej miedź.



Z wyścigów wózkowych w San Siro (Medjolan).

Jak wyglądałaby wojna gazowa?

—:—

Dwa obroty tysiąca samolotów

a Paryż zamieni się

w miasto śmierci.

Utrwalił się gruntownie pogląd, że przyszła wojna będzie wyłącznie woj[na] chemiczną.

Jak ta wojna będzie wyglądać? Strona napadająca będzie miała na celu już na samym początku wojny zapomocą samolotów zadać swemu przeciwnikowi cios stanowczy, aby mu utrudnić lub wręcz uniemożliwić jakiekolwiek przygotowania. Do tego celu używać się będzie gazów, bo te nietylko działają przygniatająco na psychikę, lecz wywołują zupełną dezorganizację.

Jeżeli do tej niszczycielskiej roboty gazów dodać jeszcze to, czego dokonają czołgi, można sobie już wyobrazić, jaki to obraz zniszczenia przedstawiać będzie każde pobojowisko w przyszłej wojnie.

Pamiętać zresztą należy, że jeśli chodzi o wojsko niewyćwiczone i niechronione przed gazami, bardzo zły wpływ wywrze na nie stosowanie przez przeciwnika gazów w zasadzie nawet zupełnie dla organizmu nieszkodliwych.

Dlatego bardzo ważnym działem służby obrony kraju jest właściwe uświadamianie społeczeństwa całego, aby zawsze umiało zdać sobie sprawę z istoty wojny gazowej i mogło sądzić o niej bez zbytniej paniki i przesądów.

Przykład wojny gazowej? Ażeby stworzyć nad tak wielkiem miastem, jak np. Paryż, atmosferę zupełnie nie do zniesienia dla żywych organizmów, wystarczy 800 ton gazu.

Taką ilość w ciągu jednej tylko nocy może dowieść tysiąc współczesnych samolotów wojskowych, jeśli zrobią po dwa obroty. Ale skutek ich akcji byłby wprost nieprawdopodobny; stolica Francji zamieniłaby się momentalnie w miasto śmierci.

Drogi w Z. S. S. R.

Moskiewska „Biednota" uskarża się na coraz bardziej opłakany stan dróg w Rosji. Na 44.000 kilometrów państwowych szos w znośnym stanie jest zaledwie 12.000 km. Jeszcze gorzej przedstawiają się lokalne drogi (10 proc.) oraz mosty (20 proc.). Komisarjat komunikacji obliczył, iż straty, wynikające z tak fatalnego stanu rzeczy, a zmuszające do przepłacania przewozu towarów końmi, wynoszą przeszło pół miljarda rubli rocznie.

ZNAWCA STAROŻYTNOŚCI.



— W czasie ostatniego urlopu byłem w Pompei...
— Czy tam ładnie?..
— Owszem, ale wszystko strasznie zniszczone i zrujnowane...

PECH KUPCA.



— Kolor tego towaru cudownie nadaje się dla starszej kobiety...
— Ależ ja chcę kupić towar dla siebie!..

„Machlojka" Abrama Waltera.

Nabrał kilku kupców łódzkich i czmychnął zagranicę

Łódź, 29 grudnia

Kupców łódzkich prześladuje stanowczo jakiś fatalny pech „Złe czasy", które — zdawało się — już ustąpiły, są jeszcze nadal troską łodzian, posiadających swoje „firmy".

Coprawda w łódzkich składach manufakturowych „sprzedaje się" więcej, aniżeli za

grabskich czasów,

jednakże każda tranzakcja jest bardzo, ale to bardzo niepewna. Kupujący nie płaci gotówką, lecz — wekslami.

A któż odgadnąć, przewidzieć potrafi, jaki weksel jest pewny, jaki nie pójdzie do protestu?

Czyli — nie jest tak dobrze. Np. dwa tygodnie temu był „ruch" w kilku składach łódzkich. Przyjechał bowiem z Kutna imć

Abram Walter,

przedstawiciel firmy swego ojca H. Waltera i począł czynić

gorączkowe zakupy.

Nikogo to coprawda tak bardzo nie zdziwiło, gdyż Abramek niejednokrotnie odwiedzał już w tych celach nasze miasto.

Tym razem jednak poczynił olbrzymie zamówienia na towar, za który dawał — jak zwykle — pokrycie w wekslach, żyrowanych przez jego ojca.

Weksle te były —

„prima sort",

to też kupcy przyjmowali je bardzo chętnie.

Proszę sobie jednak wyobrazić przerażenie zainteresowanych „manufakturzystów", gdy pewnego dnia gruchnęła po Łodzi straszliwa wieść, że Abram Walter zrobił tym razem

„machlojkę".

„Machlojka" polegała na tem, że Abramek najzwyczajniej w świecie

sfałszował

na wekslach podpisy swego czcigodnego ojca i zwiał z towarem w niewiadomym kierunku.

Przedtem pojechał także do Warszawy, gdzie w podobny sposób nabrał tam tejszych kupców

Sypnęło się więc zaniepokojone bractwo kupieckie do Kutna, by na miejscu sprawdzić alarmujące wiadomości. Okazały się one — ach i niestety — prawdziwe. P. H. Walter oświadczył wręcz, że weksli honorować nie będzie, gdyż są one sfałszowane, a towaru także nie otrzymał.

Za co więc ma płacić?

Wobec tego poszkodowani kupcy zmuszeni zostali zwrócić się do policji, by zajęła się odszukaniem sprytnego Abramka, który wedle wszelkich przypuszczeń sprzedał towar po niższej cenie za gotówkę i

czmychnął zagranicę.

Potworna zemsta zdradzonego męża.

—:o:—

Żonę i jej kochanka rozebrał do naga i na mrozie pozostawił ich w stodole.

—:o:—

Jedna ofiara zemsty zmarła, druga walczy ze śmiercią

Wieluń, 29 grudnia.

Antoni Mączyński, 30-letni mieszkaniec wsi Uljanpol pod Wieluniem, dwa lata temu ożenił się z 20-letnią Stefanją Kiempaczek, niezwykle urodziwą dziewczyną, o rękę której ubiegało się wielu młodzieńców.

Dziewczyna wybrała z pośród nich najzamożniejszego, mimo, że do Mączyńskiego nie pałała żadnym afektem. Antoni wiedział o tem, to też przedsięwziął wszystkie środki, by uniknąć niezaszczytnego miana rogacza.

Wyjeżdżając tedy na klucz zamykał żonę swoją w mieszkaniu. Odseparował ją od sąsiadów i przyjaciółek, zamknąwszy przed wszystkimi drzwi swojej zagrody.

Boleśnie godziły te ograniczenia wolności w młodą, pełną temperamentu kobietę.

Usiłowała się buntować i złamać upór surowego męża. Lecz nic nie uzyskała **prócz razów meżowskiego rzemienia i kilkakrotnego związania jej powrozami.**

Mimo wszystko Stefanja zdołała uśpić czujność męża i **nawiązać romans z pewnym młodym parobkiem.**

Strzeżona przez męża we dnie, noce wyzyskiwała na słodkie gruchania z kochankiem.

Działo się to dzięki sprytowi lasego na wdzięki młodej mężatki parobka.

Dostarczył on wiarołomnej żonie znaczną porcję weronalu, który zwykle Mączyński — niewiedząc o niczem, zażywał w herbacie podawanej mu przez Stefanję przed udaniem się na spoczynek.

Lecz któryś z sąsiadów wypatrzył nocne zabawy Mączyńskiej w stodole i poinformował o nich męża — rogacza.

Mączyński in flagranti postanowił schwytać kochanków.

W lot połapawszy się, że żona jest sprawczynią jego twardego snu, nie wypił podanego mu przez nią ub. soboty napoju, lecz niespodzianie wylał go za łóżko.

Po chwili zapadł w twardy sen...

Wiarołomna żona cicho ześlizgnęła się z posłania nałożyła suknię i — jak zwykle — wymknęła się do stodoły...

W kilka minut później podążył za nią Mączyński uzbrojony w powrozy. Iznalazł żonę w objęciach kochanka...

Ten ostatni usiłował umknąć, lecz **potężnym uderzeniem pięści oszalałego z gniewu rogacza powalony został na klepisko stodoły.** W chwilę później związany z zakneblowanemi ustami leżał już zupełnie nagi... Ten sam los spotkał wiarołomną żonę. Na tem jednak jeszcze nie koniec. Zdradzony mąż drżących z przerażenia i zimna **obrócił ku sobie twarzami związał razem grubym powrozem. Następnie dźwignął ich i innym powrozem przytwierdził do belki.**

Dokonawszy okrutnej zemsty, powrócił spokojnie do domu i ułożył się do snu.

I niewątpliwie do rana pozostawaliby nadzy w stodole na mrozie, gdyby nie pies podwórzowy Mączyńskich.

Pies ten przez odchylone wrota stodoły wszedł do wnętrza a ujrzawszy dwa nagie, drgające konwulsyjnie ciała, wiszące u belki, począł szczekać gwałtownie. Szczekanie posłyszał stróż nocny i również zajrzał do stodoły, chcąc stwierdzić przyczynę niezwykłego zachowania się psa.

Krzyk zgrozy wydarł się z ust poczciwego człowieka. Trąbka stróżowska rozbudziła ze snu wieśniaków.

Przybyli, skąd dochodził alarm. Ofiary okrutnej zemsty zdradzonego męża odcięto od belki i uwolniono z więzów.

Niefortunny amant Jan Wołek dawał jeszcze słabe oznaki życia, natomiast Mączyńska czyniła już wrażenie nieboszczki. Nic dziwnego: 3 godziny przetrwała naga na mrozie. Mimo nadludzkich wysiłków nie udało jej się przywrócić do przytomności. Przybyły nad ranem lekarz stwierdził jej śmierć. Wołka w stanie groźnym odwieziono do szpitala w mieście. Mściwego męża aresztowano.

Jedli, pili, bili

zaczepiali kobiety — i posiedzą w areszcie po 4 tygodnie.

Łódź, 29 grudnia.

Józef Sroka i Kazimierz Lutomski, mieszkańcy wsi Staszów pod Łodzią, wybrali się do naszego grodu na hulankę.

Uczynili to z tej okazji, iż udało się im sprzedać ze znacznym zyskiem kilka sztuk bydła.

Wieśniacy zaopatrzywszy się w większą ilość gotówki po przybyciu do naszego grodu udali się przedewszystkiem do kina.

W godzinach wieczornych odwiedzili z kolei jedną z knajp przy ulicy Drewnowskiej. Byli w doskonałym humorze to też częstowali wódką właściciela szynku i wszystkich gości. Szczególnie przypadły im do gustu jakieś dwie dziewoje, które uraczyli obfitą kolacją zakrapianą rozmaitemi trunkami.

Po libacyjce zalotne łodzianki czmychnęły jednak z knajpy i wieśniakom, mimo skrzętnych usiłowań, nie udało się ich odszukać.

Oburzeni tego rodzaju postępowaniem przybysze uregulowali rachunek i opuścili knajpę. Idąc ulicą zaczepili przechodzące niewiasty, czyniąc im niedwuznaczne propozycje.

Gdy jakiś przechodzeń zwrócił im uwagę z powodu ich niewłaściwego zachowania się, Sroka wymierzył mu siarczysty policzek.

Gdy przechodzeń, p. Lem Jóźwiak, chciał mu odpowiedzieć pięknem za nadobne, Lutomski uderzył go pięścią w pierś tak silnie, iż upadł na ziemię.

Pobitemu przyszli z pomocą liczni świadkowie zajścia, którzy przytrzymali awanturników aż do nadejścia policji.

Wczoraj Sroka i Lutomski znaleźli się przed sądem pociągnięci do odpowiedzialności za pobicie i awantury uliczne.

Oskarżeni tłumaczyli się przed sądem, iż byli pijani i nie pamiętają nawet szczegółów zajścia.

Sąd skazał ich po 4 tygodnie aresztu.

Napad bandycki pod Turkiem.

Pod groźbą noży 2 bandyci obrabowali wieśniaka.

Jednego schwytała policja

Stefan Brzózka, zamieszkały w Turku padł wczoraj ofiarą rabunkowego napadu. Napad ów miał miejsce w godzinach wieczornych na drodze we wsi Chylin gm. Piorunów.

Bandyci do piersi Brzózki przystawili noże i sterroryzowawszy go zrabowali portfel z dowodami osobistemi i 15 zł. Po dokonaniu rabunku — skryli się w pobliskim lesie. Obrabowany Brzózka niezwłocznie udał się do Piorunowa, gdzie o zajściu powiadomił posterunek policji. Niezwłocznie urządzona obława doprowadziła do ujęcia jednego z bandytów. Znaleziono przy nim portfel z dokumentami osobistemi Brzózki i 5 zł w gotówce Drugi opryszek narazie zbiegł bezkarnie.

Bilans wypraw złodziejskich

dnia wczorajszego.

Łódź, 29 grudnia.

Z wczorajszych raportów policyjnych dowiedzieliśmy się o całym szeregu nowych występków złodziejskich.

Michałowi Kędzierskiemu zamieszkałemu przy ulicy Szarej 15, skradziono z wozu skrzynię przędzy wełnianej wartości 1500 złotych, podczas przewożenia ze składów fabrycznych przy ulicy Sienkiewicza 44 na ulicę Zachodnią.

***

Milchbergowi Majerowi (Konstantynowska 74) skradziono z wozu podczas przejazdu z dworca Kaliskiego na ulicę Północną skrzynię parasoli wartości kilkuset złotych.

***

W składzie instrumentów muzycznych Edwarda Fruchtgartena przy ulicy Piotrkowskiej nr. 47, schwytano na gorącym uczynku kradzieży 20 płyt gramofonowych jakiegoś młodego osobnika. Sprowadzono go do komisarjatu, gdzie okazało się, iż był to niejaki Izak Zelmanbaum

***

Zygmuntowi Żyżniewskiemu skradziono z magazynu na stacji Łódź-Fabryczna opony samochodowe, które były własnością firmy „Elbor".

***

Do mieszkania Wilhelma Serwatki dostali się złodzieje, którzy skradli rozmaite przedmioty wartości kilkuset złotych i zbiegli w niewiadomym kierunku.

***

W składzie drzewa przy ulicy Gdańskiej nr. 67 skradziono buchalterowi Adolfowi Szykierowi futro wartości 500 złotych. Walentemu Tomaszewskiemu, skradziono z mieszkania 112 złotych.

W pierwszorzędnej restauracji.



— Czy to jest cała porcja, czy pół porcji?..
— A czy pani już coś z tego ruszyła?..
— Zjadłam tylko jeden kęs...
—W takim razie to była cała porcja...



Nadużycia.

Ostatnio coraz częściej słyszy się w różnych lokalach o t. zw. „nadużyciach" Po bliższe informacje z tej dziedziny odsyłam ciekawe czytelniczki i ciekawych czytelników do magistratu łódzkiego, ja zaś na tym miejscu pozwolę sobie podać do wiadomości publicznej szczegóły innego rodzaju o tym fantastycznym słowie.

„Nadużycie", jak to widoczne jest z układu liter powstało ze słowa „życie". Wynika z tego, że początkowo ludzie tylko żyli, potem dopiero zaczęli żyć nad „u".

Co stanowi kwintesencję owej tajemniczej litery „u"?..

Wielu filozofów myślało już na temat tego dziwacznego zjawiska, ale żaden z nich nie wpadł na właściwe tory.

„U" — jest to początek słowa „ukradł".

„U" w środku wyrazu zachowuje również swe pierwotne znaczenie, np. w słowach następujących:

— „Manipulacja", „defraudacja", komisja kontrolująca" i t. d.

Z tego widać, jak w kinie, że bez „u" życie nasze byłoby o wiele spokojniejsze i uczciwsze.

Ale są ludzie, którzy powiadają, że życie bez „u" byłoby bezużyteczne.

Gdy więc ludziom znudziło się już życie, dodali na początek „u" i stąd powstało „użycie".

— Użyję sobie dzisiaj... — powiada byle frant, sięgając pełną garścią do cudzej kasy.

Ponieważ wkraczało to już w dziedzinę kodeksu karnego i do sprawy tej zaczynała się mieszać policja, trzeba by ło tę sprawę jakoś załagodzić, a przynajmniej zmniejszyć jej niebezpieczeństwo.

Spryciarze wpadli więc na doskonały pomysł. Chcieli przejść nad „u" do porządku dziennego.

I przeszli.

Stąd powstało życie nad „u" — czyli „nadużycie".

To przecież co innego, niż kradzież, oszustwo i defraudacja.

Poprostu pewien tryb życia.

A każdemu chyba wolno żyć, jak mu się podoba.

Bolski.

Oryginalny figlarz

Przed kilku dniami niewyśledzony figlarz zawezwał przez telefon kilkadziesiąt osób ze świata artystycznego i literackiego do ministerjum oświaty. Kiedy się wszyscy zjawili okazało się, że padli ofiarą mistyfikacji.

Skarb na strychu

Na strychu pewnej farmy koło Dieppe we Francji, znaleziono kilka przepysznych, wspaniale oprawnych rękopisów pergaminowych z 15 i 16 stulecia. Sprzedano je z innemi przedmiotami na licytacji; cena wywołania na te białe kruki opiewała 110,000 franków.

Dokąd pójść w Sylwestra?...

Każdy oczywiście urządzi się tak, aby tradycyjna zabawa wypadła jaknajtaniej.

Łódź chce i lubi się bawić, ale nie lubi gdy ją „nabierają".

Łódź, 29 grudnia.

Pojutrze zwykłym, tradycyjnym zwyczajem włożymy wszyscy maski na odsłonięte w ciągu całego roku twarze, ubierzemy się w co mamy najpiękniejsze go i najdroższego, ostatnie grosze wydamy na jakiś bilet lub na składkę w celu urządzenia „niemieckiej fundy" i przy szampanie lub zwykłej „czystej" Baczewskiego pożegnamy się z 1926-ym, by powitać Rok Nowy.

Buchną światłem elektrycznem wszystkie lokale publiczne, zagrzmią jazzbandy w całem mieście, poleje się wino, wódka, likier i woda sodowa — będzie wesoło!..

Raz do roku, w noc sylwestrową, każdy ma chyba prawo do śmiechu i zabawy, każdy może w miarę swych zasobów pieniężnych upić się, szaleć, by potem zajechać dorożką do domu.

Tak już jest na całym świecie.. Nie tylko w Łodzi... Wszędzie...

— — — — — — — —

Ale w Łodzi staje się aktualna inna kwestja.

Dokąd pójść w noc sylwestrową? Gdzie się bawić? W domu, czy w lokalu publicznym?

W Warszawie naprzykład nikt się nad tą sprawą nie zastanawia. Warszawianin nie wie co to znaczy zabawa w domu. To jest dobre w dzień powszedni, gdy przypadkowo zbiorą się znajomi i krewni. Można wtedy od biedy nastawić patefon, odsunąć stół od ściany i tańczyć, popijając od czasu do czasu winko lub likierek.

Ale w noc sylwestrową wszyscy bawią się w lokalach publicznych. Warszawianie bardziej rozrzutni od łodzian pod każdym względem w dziedzinie zabawy również nie uznają żadnych ograniczeń.

Jak się bawić, to się bawić!

I idą do sal redutowych, do nocnych lokali, do teatrów itd.

— — — — — — — —

A łodzianin zastanawia się. Kombinuje. Oblicza. Jak przy każdym interesie. Gdzie wypadnie taniej

Praktyka dowodzi, że pod względem finansowym t. zw. „zamknięte kółka" w prywatnych mieszkaniach lepiej się opłacają niż wagabundy po nocnych lokalach.

Łodzianin mniej z usposobienia towarzyski czuje się nawet lepiej w ściślem gronie znajomych, gdzie nic go nie krępuje, gdzie nie jest narażony na różne nieprzewidziane wydatki.

Dlatego w Łodzi utrzymała się jeszcze stara tradycja urządzania zabaw sylwestrowych w mieszkaniach prywatnych dla szczupłego grona przyjaciół i znajomych obojga płci.

— — — — — — — —

Mimo to nie przesądzamy sprawy i właścicielom nocnych lokali nie odbieramy zupełnie nadziei.

Zebrać odpowiednie towarzystwo, zająć się kulinarną częścią zabawy, urządzić odpowiednio lokal — wszystko to wymaga sprężystej organizacji i wielkiego nakładu pracy.

A w noc sylwestrową każdy chce się bawić, a nie pracować.

Należy więc przypuszczać, że w lokalach nocnych tak samo będzie pełno i wesoło.

Wszystko jednak zależy od ceny.

Podobno w restauracjach mają być odpowiednie cenniki na kolacje.

Nie byłoby więc możliwości naciągania, lecz każdy gość przy zamawianiu stolika na pewną ilość osób wiedziałby z góry jaki go czeka rachunek.

Ta metoda wydawałaby się najodpowiedniejszą. Oczywiście że kolacje mogą być droższe i tańsze. Z tem należy się liczyć.

O ile wszystkie stoliki będą kosztowały jednakowo t. zn. jednakowo drogo, w takim razie ryzyko właściciela restauracji jest dość nawet wielkie.

Łódź chce i lubi się bawić ale nie lubi, gdy ją nabierają.

Pamiętać winni o tem wszyscy, którzy chcą zarobić w noc sylwestrową.

— ab —



— Pieniądze lub śmierć!..
— Panie!.. Przed chwilą przegrałem w kasynie cały swój majątek i uciekłem stamtąd, by popełnić samobójstwo... Strzelaj pan!

Sądy doraźne w rabinacie.

Dubla rozwodowa, rewizja osobista, konfiskata dolarów

Romantyczny Ponczek utracił za jednym zamachem dwie żony, mieszkanie, gotówkę i dostał w skórę.

Warszawa, 29 grudnia.

Dowiedziawszy się, że panna Genia Wortman ma 800 dolarów posagu, pan Adolf Ponczek (Nowolipie 4), z zawodu cukiernik, zakochał się w mgnieniu oka poprosił o rękę i został mężem.

Minęło pół roku. Pewnego razu młody małżonek rzekł:

— To nie może być, żebyś ty sama wszystko robiła. Trzeba wziąć służącą.

I przyprowadził pannę, imieniem Zysia, która zajęła się gospodarstwem. A pani Genia, korzystając z wolnego czasu, wyjechała na kilka dni do Michalina.

Po powrocie zastała mieszkanie zamknięte na potężną kłódkę. Wejście utorował ślusarz i wtedy dopiero niewiasta przerażiła się, że nie na żarty.

Lokal był częściowo ogołocony z mebli i niemal doszczętnie z pościeli, garderoby i drobiazgów. Na stole leżała kartka tej treści:

Geniu, co się stać miało, to się stało. Ściskam cię.

Twój Adolf.

Przebolawszy stratę męża, młoda kobieta nie zrezygnowała jednak z zemsty. Udało jej się ustalić, że wiarołomny Adolf wziął ślub z Zysią u pokątnego rabina.

Dwa tygodnie błądziła wytrwale po ulicach Warszawy, aż wreszcie w ubiegłą niedzielę spotkała świeżo upieczoną parkę na placu Grzybowskim.

Oczywiście narobiła okropnego gwałtu. Zbiegli się przechodnie i jęli wypytywać — o co chodzi.

Dowiedziawszy się, tłum ryknął:

— Marsz do rabinatu!

Adolfa i Zysię zaciągnięto do pobliskiego rabinatu, rozesłano gońców po krewnych i znajomych. Zaczęły się obrady sądu.

Przewodniczący zadał oskarżonemu drażliwe pytanie:

— Ty uciekłeś od żony, ale gdzie dolary? Coś ty zrobił z temi dolarami?

Zupełnie nieoczekiwanie krewniacy porzuconej mężatki powalili pana Adolfa na podłogę, porozpinali mu guziki i całą garderobę poddali starannym oględzinom. Wynik był dodatni — pod podszewką kamizelki znaleziono 486 dolarów i weksle.

Nie dość na tem, że mu odebrano gotówkę. Romantyczny Ponczek musiał na poczekaniu rozwieść się z obu żonami.

— Ja się nie martwię — rzekła Genia, — bo mam upatrzonego kawalera, który się ze mną chce ożenić.

I niewiasty podały sobie ręce na zgodę.

W sieni rabinatu spuszczono Ponczkowi okropne lanie. Nieborak pozostał bez żony, bez mieszkania i bez dolarów.

Jak Francja zarobiła na nagich kobietach.

Ten tytuł, który mógłby dać pole do drastycznych dowcipów, kryje w sobie najprawdziwszą prawdę, nie zawierającą nic zdrożnego.

Właścicielem budynku, w którym się mieści słynny musikhol paryski, Folies-Bergere, jest szpital paryski, zwany Quinze-Vingt. Zarobki musikholu są bardzo pokaźne, dzięki największej atrakcji jaką są całe legjony nagich statystek, przeważnie pięknych.

Dzięki zarobkom, właściciele Folies-Bergere mogli zgodzić się na żądanie szpitala i płacić czynsz roczny zamiast 102,000 fr., 300,000 fr. z dodatkiem 7 procent od dochodu, i to licząc od paru lat wstecz. W ten sposób państwo, które łożyło sporo na szpital, będzie odtąd płaciło o 630,000 fr. mniej, dzięki nagim kobietom z Folies - Bergere. Jeszcze raz frywolność przyszła z pomocą dobrej sprawie, która nietylko tej pomocy nie odrzuciła, ale sama jej zażądała.



Sędzia czy sąd!

Wzory zagraniczne. — Sędziowie o których oskarżeni i oskarżający wydają opinje i poufne wyroki. Kontrola sędziów w Wiedniu zmusza ich do liczenia się z opinją publiczną.

Łódź, 29 grudnia 1926 r.

II.

Nim zajmiemy się opłakanemi stosunkami w sprawach sędziowskich u nas przypatrzmy się najprzód jak one są postawione zagranicą. Zagranicą zwłaszcza tam na zachodzie, skąd nasz młody sport otrzymuje wszystkie wskazówki, jednem słowem skąd czerpie on swą wiedzę. Tam bowiem są nauczyciele i ustawodawcy polskiego sportu, który z własnego dorobku nie może się szczycić i całą swą pracę na wzorach zagranicznych buduje.

Takiem najruchliwszem środowiskiem piłki nożnej jest bezsprzecznie Wiedeń. Przyjrzyjmy się więc, jak kształtują się sprawy sędziowskie w Wiedniu, gdzie z pewnością niema sędziów - półanalfabetów, którzy szablonowego zresztą, jak i u nas raportu sędziowskiego napisać nie potrafią.

A ileż zdolności trzeba posiadać i ile cierpliwości i czasu poświęcać dla odcyfrowania takiego raportu niektórego z naszych nawet A klasowych sędziów o tem wiedzą najlepiej zainteresowani.

Wypadki takie w Wiedniu są wyjątkowe a jednak pod jaką to surową kontrolą, znajdują się tamtejsi sędziowie, których kwalifikacje i zalety osobiste naszych licznych sędziów niezawodnie bardzo daleko przewyższają.

Otóż w Wiedniu przed rozpoczęciem każdego sezonu piłkarskiego W. G. D. ogłasza względnie przypomina zarówno sędziom, jak i klubom ich obowiązki podczas meczu.

Kluby nie umiejące utrzymać na wodzy swych zwolenników i fanatyków z pośród publiczności ulegają najprzód pieniężnej karze, a gdy to nie pomaga zamyka się ich boiska, a mecze mogą się na nich odbywać ale bez publiczności. Jeżeli zaś samowoli wobec sędziego lub drużyny obcej dopuszczą się członkowie klubu — gospodarza, to kara jest jeszcze znacznie ostrzejsza.

Takie przepisy istnieją i w Polsce, lecz stosuje się je zazwyczaj do tych klubów, które w władzach okręgowych i wyżej nie posiadają swoich przedstawicieli którzyby ich mogli bronić. Natomiast dla tych klubów, które nie bojąc się nikogo najwięcej broją, przepisy te są martwą tylko literą.

Zupełnie inną miarą mierzy się w Wiedniu sędziów.

Oto każdy klub otrzymuje do wypełnienia „ściśle poufne kwestjonarjusze" z wydrukowanemi na nich pytaniami, z których liczne uragają naprawdę zwykłej przyzwoitości i uczciwości, ale widocznie okazały one się potrzebnemi i pożytecznemi jeżeli je wydano.

Pytania te przedstawiają się następująco (w chronologicznym porządku):

Czy sędzia przybył punktualnie? Czy był na boisku odpowiednio ubrany? Czy zachowanie się sędziego przed i po meczu poza boiskiem i podczas meczu na boisku było nienaganne? Czy jest należycie wytrenowany i czy biega za piłką oraz czy nie powoduje się zbytnio linjowymi?

Kapitalne jest pytanie 7. **Moralność?! Oskarżony i oskarżający decydują o moralności sędziego dla ministra sprawiedliwości, że jest do gruntu niemoralny, gdyż klub, który przegrał z pewnością tak zaopiniuje.**

Dalej następują pytania: Energja? Autorytet? Zdolności przy ocenianiu wykroczeń? Za co podyktował karnego i czy słusznie? Czy przyznał nieprzepisową „nieregularną" bramkę? Jakie widoczne niedomagania wykazał i czy istnieje możliwość pozbycia się tychże? **W jakich wypadkach sędzia rozstrzygnął mylnie i które z nich należy przypisać niedopatrzeniu, a które brakowi kwalifikacji lub nawet złej woli?** Czy istnieją podstawy i powody przeciwko nieobsadzaniu najbliższych albo i późniejszych meczów tym sędzią? Które mecze w najbliższych 2 miesiącach życzy sobie klub aby je ten sędzia prowadził? Czy prócz tego jest coś ujemnego o moralności tego sędziego wiadomem?

Jak już powyżej zaznaczyliśmy wiele z przytoczonych pytań nosi zbyt drastyczny charakter jednakże liczne z nich są bardzo trafne, a udzielone na nie odpowiedzi mogą się przysłużyć dla dobra sportu. W pierwszym bowiem rzędzie sędzia dbający o swe dobre imię będzie się z pewnością liczył z tem, aby żadna ze stron nie miała powodu do jego dyskwalifikacji. I dlatego będzie on pod wpływem mającej zapaść o nim opinji i pracowity i sprawiedliwy.

Wobec powyższego, czy może tu być mowa o samodzielnym sędziu? Nie! Jest to już pewien rodzaj sądu. „Sądownictwo" sportowe wchodzi na nowe drogi.

Fr. Romanek.

Świąteczny turniej sportowy w gimnazjum niemieckiem

Przestrogi nasze sprawdziły się. Warszawianie przewyższali pod każdym względem. Dziś „Varsovia"—Hertha".

Łódź, 29 grudnia.

W drugim dniu świątecznego turnieju sportowego urządzonego z inicjatywy akademików łodzian, w sali gimnastycznej gimnazjum niemieckiego, wszystkie mecze odbyły się według podanego w onegdajszym „Expressie" programu. W tym dniu i publiczność dopisała znacznie lepiej, aczkolwiek koszykówka nie cieszy się w Łodzi takiem powodzeniem, jak siatkówka, a wczoraj w tę ostatnią grano tylko jeden mecz.

Rozegrały go drużyny żeńskie, gimnazjum p. Prysewicz i HKS.

Drużyna p. Prysewicz wykazała piękną technikę i kombinację, a grała w bardzo szybkiem tempie, dzięki czemu jej gra była i ładniejszą i skuteczniejszą.

U jej przeciwniczek natomiast uwidoczniły się bardzo dotkliwe luki. To też zwycięstwo w stosunku 30:19 przypadło słusznie drużynie p. Prysewicz.

Z kolei rozpoczął się pierwszy mecz w koszykówkę pomiędzy HKS „Varsovia" i YMCĄ Łódź.

Warszawianie stanowczo lepsi w strzelaniu i w obstawianiu przeciwnika, nie wysilali się na efekt, lecz dążyli, stosując nawet ostrzejsze środki, do uzyskania jaknajkorzystniejszego rezultatu. Łodzianie zaś, podobali się z liczych po ciągnięć kombinacyjnych, nie obstawiali jednak, zwłaszcza lepszych strzelców przeciwnika — przegrali zasłużenie. Zasłużenie tembardziej, że ich piłka rzadko tylko potrafiła cel osiągnąć.

Wynik tego meczu jest następujący: 10:2, 7:3, 8:4 i 0:5=25:14, na korzyść gości.

Sędziował dobrze, p. Robakowski.

Drugi z rzędu mecz w koszykówkę pomiędzy akademikami-łodzianami i HKS (Łódź), wykazał znowu, niemal identyczną przewagę akademików. Niema w tem zresztą nic dziwnego, jeżeli zważymy, że w ich szeregach grali tak słynni i nie rozstający się nigdy ze sportem sportowcy, jak Kostrzewski, Maciąszczyk i inni.

Rezultat tego spotkania: 25:14 dla Varsovji.

Sędziował b. dobrze p. Fiedler.

Naogół drużyny warszawskie, przewyższały łodzian pod każdym względem.

Dziś dalszy ciąg programu w którym figuruje spotkanie „Varsovia" — „Hertha". Będzie to szlagier tego wieczoru.

Z życia Ł. Z. T. G. S. „Bar-Kochba"

Nowy zarząd. — Co robiono w roku ubiegłym.—Plany na przyszłość

Łódź, 29 grudnia.

Na posiedzeniu zarządu Ł.Z.T.G.S. „Bar Kochba" zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: dr. L. Prybulski prezes, L. Karpowski I zast. prezesa, I. Grawe II zastępca prezesa, I. Sztrowajs sekretarz, S. Rozenblatt skarbnik, H. Luboszycki ekonom, inż. B. Szydłański, J. Sztern, M. Karo, H. Zajde, A. Segal, M. Koprowski.

Komisja rewizyjna: I. Rozenberg, I. Tajłowicz, S. Tow.

Sąd koleżeński: Redaktor — J. Ugier, A. Lewinson, A. Kon.

Na kierowników poszczególnych sekcji wyznaczono: Sekcja muzyczna — p. H. Luboszycki, sekcja piłki nożnej — M. Koprowski, sekcja boksu — L. Sztern, sekcja kolarska — H. Sztrowajs, sekcja atletyczna — L. Rosenblatt.

W związku z przeprowadzoną reorganizacją w towarzystwie wszyscy starzy członkowie czynni jak i bierni obowiązani są najdalej do 15 stycznia 1927 roku podpisać nowe deklaracje.

Lekcje gimnastyki dla wszystkich oddziałów: pań, panów, chłopców, dziewcząt, jak również lekcje boksu i atletyki, próby orkiestry oraz zimowe treningi kolarskie na homotrenerze rozpoczną się dniem 3 stycznia 1927 r. według ustalonego programu. Szczegółowych informacji udziela codziennie sekretarjat.

Na zakończenie sezonu kolarskiego urządziła sekcja kolarska „Bar Kochby" bankiet połączony z zabawą.

Tegoroczna praca była prowadzona w sekcji kolarskiej poświęcona turystyce i w tej właśnie dziedzinie sportu sekcja ta w porównaniu z innemi towarzystwami bardzo wiele działała.

W urządzonych 23 wycieczkach przy udziale 43 osób przejechano ogólnem trasa odbytych 23 wycieczek wyniosła blisko 20 tysięcy kilometrów.

Pamiątkowemi żetonami w roku 1926 odznaczeni zostali pp. M. Cukierman za przejechane 1762 klm., H. Sztrowajs za przejechane 1395 klm., J. Klein, za przejechane 1099 klm., H. Kozak za przejechane 1762 klm., Boksenbaum za przejechane 1362 klm., S. Mermelstein za przejechane 1003 klm.

Klub Turystów

założył protest przeciwko dyskwalifikacji Wieliszka

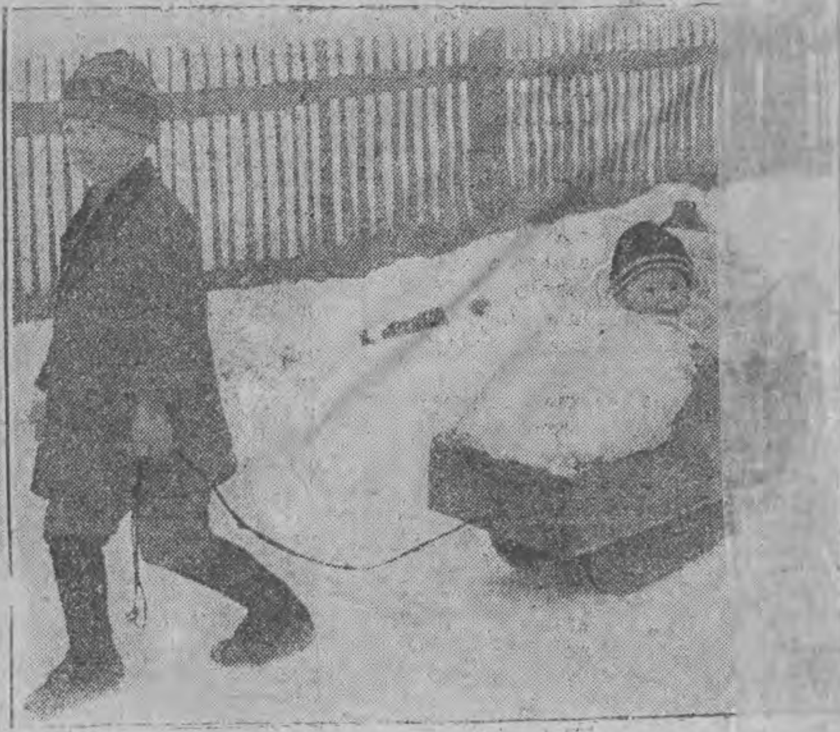
Łódź, 29 grudnia.

Zarząd klubu Turystów, postanowił założyć kategoryczne sprzeciw. w sprawie dyskwalifikacji jaką wydział gier i dyscypliny PZPN-u nałożył na gracza Wieliszka Teodora, środkowego pomocnika drużyny mis rzowskiej.

Jak wiadomo przed kilku dniami Turyści zostali zawiadomieni przez PZPN o powyższej dyskwalifikacji.

Wieliszek ukarany został za rzekome wymuszenie zwolnienia z ŁTSG.





Nawet takie bobaski saneczkują

Burmistrz, lekarz i wojewcda pod zarzutem ohydnego gwałtu.

—:o:—

Skarga żony zamkniętego w szpitalu dla warjatów redaktora.

Prasa warszawska donosi:

Do prokuratora sądu okręgowego w Gnieźnie wpłynęła w dniu 25 bm. skarga p. Marji Migdalewiczowej, żony redaktora i wydawcy „Kurjera Powszechnego" w Lesznie w sprawie Stanisława Migdalewicza, bezpodstawnie internowanego w zakładzie dla obłąkanych w zakładzie dla obłąkanych w Dziekance pod Gnieznem.

Pani Migdalewiczowa oskarża burmistrza m. Leszna p. Kowalskiego i lekarza powiatowego dr. Błażejczyka oraz wojewodę Bnińskiego o nadużycie władzy urzędowej przez wygotowanie fałszywego świadectwa i bezprawne ograniczenie wolności osobistej.

P. Migdalewicz miał przed 2 laty sprawę o usiłowane przekupstwo urzędnika pocztowego, a zasądzony na 6 miesięcy więzienia, bronił się chorobą umysłową i został ubezwłasnowolniony. Ciążąca na nim opinja lekarzy została jednak przez psychjatrów warszawskich uchylona, a odnośne zarządzenie otrzymał wojewoda Bniński.

Mimo to pierwotne świadectwo o chorobie umysłowej wyzyskiwano dla celów osobistych i przemocą osadzono red. Migdalewicza w zakładzie dla obłąkanych w Dziekance pod Gnieznem.

W Anglji krwawy szaleniec

zamordował parę małżeńską i ich ośmioro dzieci.

Londyn, 28 grudnia

W majątku, znajdującym się w pobliżu Farwell, dokonano mordu, którego ofiarą padło 10 osób. Właściciel majątku George Fassel i jego żona zostali znalezieni zamordowani w wielkiej sali pałacu. Wkrótce potem natrafiono na zwłoki ośmiorga dzieci, które zostały ukryte w jednem z zabudowań. Wszystkie oznaki wskazują na to, że mord został dokonany przez uduszenie. Sprawcą zbrodni jak przypuszcza policja, jest bliski krewny zamordowanych.

Burza śniegowa nad Nowym Yorkiem

9 osób zabitych 20 rannych

Londyn, 28 grudnia

Nowy York nawiedziła burza śniegowa, która spowodowała straty materjalne i wiele wypadków z ludźmi. Dziewięć osób utraciło życie, dwadzieścia osób jest rannych.

Parodja wyborów w Rosji.

—:o:—

Większość obywateli pozbawiono praw wyborczych

Moskwa, 29 grudnia.

Wybory do sowietów wiejskich rozpoczęły się w guberni tulskiej dnia 27 bm. Pierwsze wyniki będą znane w styczniu 1927 roku. Z wielu miejscowści Rosji donoszą o pozbawieniu licznych rzesz wyborców prawa wyborczego na podstawie ostanich instrukcji biura politycznego sowieckiej partji komunistycznej. Najwięcej osób pozbawiono prawa wyborczego w Pskowie, gdzie prawo to utraciły 654 osoby, które brały udział w wyborach poprzednich, mianowicie 119 osób duchownych, 300 właścicieli nieruchomości, oraz 335 handlów. Zainteresowanie wyborami naogół nieznaczne w miastach i wielkie na wsi. Ludność zachowuje wobec wyborów spokój.

Pangalos zabiega o rozwód.

Ateny, 28 grudnia

Były dyktator Pangalos zamierza rozwieść się ze swą żoną z powodu dwuznacznej roli, jaką miała ona odegrać w sprawach państwowo - politycznych, o czem Pangalos nie był poinformowany.



Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14

Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.